Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł.	0.90
Kwartalnie	„	2.70
Półrocznie	„	5.40
Rocznie	„	10.80

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej,

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł.	200.—
1/2 strony	„	100.—
1/4 „	„	60.—
1/8 „	„	30.—
1/16 „	„	15.—
1/32 „	„	8.—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Rok I. Tarnów, piątek, dnia 13 lipca 1928. Nr. 14

Przed decydującą walką o kahał.

Zbliża się dzień wyborów do żydowskiej Gminy wyznaniowej. Poszczególne partje szykują się już do walki wyborczej. Wkrótce stanie się ulica żydowska widownią zaciętych i namiętnych walk, które rozstrzygną losy tutejszej Gminy żydowskiej na długie lata.

Nowa bowiem ordynacja wyborcza doprowadzająca do urny wyborczej szerokie masy ludności żydowskiej kładzie kres dotychchczasowym próbom klik kahalnych zawładnięcia izbą kahalną. O mandat ubiegać się będą już nie poszczególne jednostki bez zasad, bez programu i myśli przewodniej, ale do walki staną obecnie ludzie, będący wyrazicielami pewnych programów społecznych mających zrozumienie dla dążeń i potrzeb najszerszych warstw społeczeństwa żydowskiego.

O cóż to bowiem chodzi przy obecnych wyborach do Gminy żydowskiej?

Wybory obecne mają zadecydować czy kahał ma być nadal gniazdem ciemnoty i obskurantyzmu w ulicy żydowskiej, czy też ma być godną reprezentacją żydostwa żywego znajdującego się w drodze do pełnego odrodzenia narodowego. Od wyniku obecnych wyborów będzie zależało, czy wszelkie przejawy nowoczesnego życia żydowskiego będą przedmiotem rozważań i opieki ze strony przyszłego zarządu,—czy prócz spraw religijnych i potrzeby kulturalne, sprawy opieki społecznej, wychowania młodzieży, szpitalnictwa itd.—będą wchodziły w zakres działalności nowej Rady i czy wreszcie odbudowa Palestyny i wszystkiego co jest związane z renesansem żydostwa znajdzie odpowiednie zrozumienie u przyszłych włodarzy kahału.

Naszem dążeniem jest, by kahał był Gminą Żydów nie umierających fizycznie i duchowo, lecz Żydów żyjących pełnem życiem narodowem.

Zdawałoby się więc, że wszystko co zdrowe jeszcze w społeczeństwie żydowskiem stanie po naszej stronie, skoro od lat walczymy o oczyszczenie stęchłej atmosfery w kahale.

Nie wątpiliśmy też ani na chwilę że skoro od wyniku wyborów zależy, czy kahał stanie się silną podstawą naszej autonomji narodowej w Polsce czy też zniży żyd. Gminę wyznaniową do zwykłej instytucji „izraelickiej", zajmującej się tylko łaźnią i cmentarzem—za nami pójdą wszyscy Żydzi myślący kategorjami współczesnemi, hołdujący idei odrodzenia na każdem polu życia żydowskiego, by w zwartym szeregu przeciwstawić się ciemności i ślepemu fanatyzmowi, który prócz łaźni i cmentarza nie uznaje innych form i społecznych potrzeb życia żydowskiego.

Mówiąc o ciemności i fanatyzmie nie mamy na myśli ortodoksji, tej poważnej części naszego społeczeństwa, która w skupieniu i nabożności oddaje się sprawom religijnym, mając jednakie pełne zrozumienie i dla innych spraw żydowskich.

Walka toczyć się będzie między obozem klerykalnym nie mającym nic wspólnego z prawdziwą pobożnością obozem, który na swym czele stawia ludzi, którzy albo religją frymarczą i stają się zwykłymi sprzedawczykami sumienia i godności żydowskiej albo też są szkodnikami, których nic zgoła nie łączy z żydostwem—a resztą społeczeństwa żydowskiego, które uznając w całej pełni ważność i znaczenie religii dla życia żydowskiego równomiernie traktuje sprawy tyczące się gospodarczego kulturalnego jak wogóle i ogólno narodowego rozwoju życia żydowskiego.

Po jednej więc stronie ciemnota, obskurantyzm, marazm społeczny ze sprzedawczykami, zdrajcami narodowymi na czele a po drugiej stronie żydostwo rwące się do nowego, pełnego życia narodowego z partjami sjonistycznemi na czele.

Nie trudno więc będzie zorjentować się wyborcy w tym układzie sił i dążeń powyższych dwóch obozów. Partje zaś sjonistyczne, które od 30 przeszło lat pracują w ulicy żydowskiej nad uświadomieniem narodowem mas żydowskich są spokojne o wynik wyborów. Długoletnia ciężka i znojna praca musi wydać pożądane owoce.

Znaleźli się jednak obecnie w ulicy żydowskiej ludzie, którzy uważają za stosowne w chwili rozstrzygającej walki uderzyć z tyłu na organizację sjonistyczną. Ludzie niby postępowi, kulturalni, którzy w ulicy żydowskiej chełpią się i przechwalają, iż są dobrymi Żydami ba... nawet sjonistami a na zewnątrz wobec świata nie żydowskiego wypierają się wszelkiej łączności z żydostwem narodowem i przybierając pozę bojowników asymilacji oczarniają sjonistów—stworzyli nową „partję" i po złączeniu się z różnemi ciemnemi indywiduami, szukającymi wyłącznie osobistych już korzyści w całej politycznej imprezie, zgłaszają się po objęcie rządów w kahale.

Jeszcze walka z tą „partją" nie rozgorzała poważnie. „Partja" ta bowiem z p. wiceburmistrzem na czele, ciągle choruje jeszcze na choroby dziecięce nowego tworu pseudo—politycznego i nie wyszła jeszcze z okresu przybierania sobie różnych nazw.

Dziś możemy jeszcze odróżnić w tej nowej „partji" ludzi uczciwych ale naiwnych politycznie od karjerowiczów z całym cynizmem dążących tylko do jednego celu: do zdobycia za każdą cenę krzesła w kahale.

I do tych uczciwych zwracamy się w ostatecznej chwili z pytaniem:

„Czyż nie widzicie, że jesteście tylko narzędziem w ręku kilku jednostek skompromitowanych, mających tylko interes osobisty na oku?

Opamiętajcież się! Odłączcie się od zdemoralizowanych i zbankrutowanych polityków! Jeszcze nie zapóźno! Bo potem w walce wyborczej, gdy ruszymy do boju o zdobycie kahału w imię naszych zasad i ideałów sjonistycznych nie będziemy już w stanie odróżnić ludzi uczciwych od łotrów żerujących na waszej uczciwości.

Wszystkim zaś łotrom politycznym, zdrajcom, denuncjantom i szkodnikom narodowym jak i ich pośrednim lub bezpośrednim pomocnikom wypowiadamy teraz ostateczną i nieubłaganą walkę.

Czas oczyścić ulicę żydowską! (t).

Komisja wyborcza zakończyła postępowanie reklamacyjne.

Jak już poprzednio wykazaliśmy manewr reklamacyjny złączonego bloku czarno-secinno ludowego miał na celu zdyskredytowanie sjonistów, wobec władz, któreby się naocznie przekonały, jak to sjoniści przeprowadzają wybory.

Chciano „zmechlować" czynności przygotowawcze komisji wyborczej i w tym celu zasypano komisję wyborczą setkami reklamacyj.

Wyreklamowano więc ludzi powszechnie znanych od lat mieszkających w Tarnowie, bez uzasadnienia i bez dołączenia jakichkolwiek dokumentów. Na drukowanych blankietach wypisali „Mechlowcy" nazwiska ludzi bez podania powodu, dla którego żądają ich wykreślenia z listy wyborczej.

Mimo to komisja wyborcza zadała sobie wiele trudu, by w krótkim pozostałym do dyspozycji czasie rozpatrzeć i załatwić wszystkie reklamacje.

Zasięgnięto co do reklamowanych informacyj w tut. biurze meldunkowem, wysłano specjalnych ludzi do odnośnych wyborców celem zbadania ich tożsamości i wieku i cóż się okazało? **Na przeszło 1000 wniesionych przez p. Mechla Branda i p. Artura Murguliesa reklamacyj uwzględniono zaledwie 200 do 250 reklamacyj,** przyczem należy zaznaczyć, że uwzględnione reklamacje odnosiły się w przeważniej ilości do osób wciągniętych początkowo na listę na skutek deklaracyj wniesionych przez p. Branda i Marguliesa.

Pewna ilość reklamacyj odnosiła się do osób, których imiona czy nazwiska lub adresy zostały mylnie wpisane a to z tego powodu, ponieważ niektórych wyborców deklarowano z różnych stron podając przy tem różne adresa i imiona, wskutek czego wciągnięto ich podwójnie na listę wyborczą, co też komisja po zbadaniu uwzględniła i odnośnych wyborców wykreślono.

Posiedzenia komisji wyborczej odbywały się w obecności przedstawicieli tut. Starostwa, które miało sposobność przekonać się naocznie o destruktywnej robocie „zmechlowanych" ludowców.

Charakterystycznem było na posiedzeniach komisji wyborczej, że przedstawiciele ortodoksji musieli nieraz wstawiać się na wyborcami z ortodoksji, których p Mechel Brand i p. Margulies cycieli wyreklamować.

Tak więc próba zdyskredytowania sjonistów zakończyła się kompromitacją „macherów" wyborczych.

Cała komisja wyborcza składająca się z przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych była zgodną w ocenie wniesionych reklamacyj i nie było wypadku, by istniała w pewnej sprawie różnica zdań.

Warto jeszcze podkreślić pierwsze jakoby inauguracyjne wystąpienie naszych domorosłych „ludowców". Tak oni kochają ten lud, że w swym demokratycznym porywie chcieli utrącić około 1000 wyborców odmawiając im bez uzasadnienia prawa wyborczego.

Prawdziwi ludowcy nie boją się wyborców. Dążeniem naszem jest, by prawo wyborcze do kahału posiadali wszyscy żydzi, posiadający prawo wyborcze do Sejmu.

My sjoniści walczymy o pełną demokratyzację kahału i o rozszerzenie prawa wyborczego. „Ludowcy" którzy reklamują wyborców bezpodstawnie są tchórzami, którzy ludzi się boją.

Żydzi tarnowscy zapamiętają sobie dobrze ten pierwszy „manewr ludowy" naszych bezpartyjnych.

—o—

ZGRZYTY.

I.

Kilku jest macherów
Na tarnowskim bruku,
Co robią politykę
Wśród ciągłego huku.

Przoduje im człowieczek
Co z laską zawsze chodzi
I biednych ortodoksów
Za długie nosy wodzi.

A że głupstwo idzie w parze
To brata się z węglarzem
Co w całem mieście
Znanym jest plotkarzem.

Pierwszy z nich
Wspaniałą ma postawę
I dzięki pobożności
Szlachetną zdobył sławę.

Wyborcze zna on sztuczki
I w tym zawodzie pierwszy
A razem z węglarzem
Stanowią, temat wierszy.

II

Niewiadomo, czemu poco
Czy to w dzień, czy późną nocą
Pcha się wszędzie, gada wiele
pan Mechele.

Kręci nosem, wącha świetnie
Interesa robi setnie
Gra na giełdzie, w polityce
robi wice.

Czy nie za wiele, mój aniele
Robić ciągle ceregiele
Powiedz sobie „wszystko strzelę"
mój Mechele!

Bo tak mówiąc między nami
Gdy cię wyrzucają drzwiami
Oknem wchodzisz razy wiele
mój Mechele!

Umiesz kręcić, dobrze wcale
Podlizywać świetnie—ale
Są przecież szczytniejsze cele
mój Mechele!

(ms).

Opieka społeczna a Żydzi.

Państwa oraz gminy, jak i wszelkiego rodzaju związki i stowarzyszenia poświęcają w ostatnich czasach tyle uwagi i tyle rozprawiają—mniej wprawdzie zato na tem polu działają o tzw. opiece społecznej, że uważamy, iż nie będzie od rzeczy, jeżeli w kilku chociażby zdaniach wyrazimy nasz pogląd na istotę i zadania opieki społecznej i to z punktu widzenia żydowskiego.

Zdaje nam się, że wolno zaryzykować twierdzenie, że od niepamiętnych już czasów istnieje u wszystkich nawpół chociażby cywilizowanych narodów zwyczaj, wedle którego jednostki tj. poszczególni ludzie o mniej lub więcej szlachetniejszym charakterze, czyli jak to powszechnie u nas żydów się mówi „ludzie o dobrem sercu" przychodzą z pomocą swym bliźnim, którzy pod względem fizycznym, intelektualnym czy też finansowym są od nich słabszymi i potrzebują koniecznie—o ile chcą nadal istnieć—pomocy drugich.

Ta właśnie pomoc, niezbędna dla utrzymania się przy życiu jednostkom słabszym, nie była aż do ostatnich czasów wcale ustawowo uregulowaną, o nią nie troszczyło się wcale ani państwo ani gmina, lecz pozostawioną była w zupełności dobrej woli poszczególnych ludzi, którzy tą przez się udzieloną drugim pomoc, uważali—za akt łaski ze swej strony, wobec czego kierowali się oni przy udzielaniu przez się tej pomocy względami czysto osobistymi i postępowali wedle swego „widzimisię".

Ten właśnie moment, że pomoc udzielana jednostce słabej uważana zawsze była za akt łaski ze strony „dobrodzieja", a więc za manifestację dobrej woli ze strony danej jednostki, stanowił najgorszą i najbardziej ujemną stronę w całej tej wzniosłej i szlachetnej zresztą sprawie, gdyż pomoc, którą powszechnie nazywano „wsparciem" otrzymywał nie ten, który jej najwięcej potrzebował, lub najbardziej na nią zasługiwał, lecz przeważnie tylko ten, który najnatarczywiej o nią potrafił się upomnieć, albo też ten który najlepiej umiał schlebiać odnośnemu „dobrodziejowi".

Jeżeli przypatrzymy się Staremu Testamentowi, czyli jak my Żydzi powiadamy powszechnie „Naszej Torze" to spostrzeżemy, że stanowi ona podobnie jak we wielu bardzo innych dziedzinach życia społecznego—ogromny postęp, względnie znaczny bardzo krok naprzód także i na polu opieki społecznej.

Podczas gdy bowiem dotąd pomoc udzielona słabszym uważaną była u wszystkich zawsze tylko za akt łaski i dobrej woli ze strony człowieka udzielającego tej pomocy słabszemu, to biblja nasza postanawia, że pomaganie słabym jest **obowiązkiem** Żyda, czyli że nasza biblja nie uzależnia zaopiekowanie się słabszymi od naszej dobrej woli, lecz przeciwnie czynić nam to **nakazuje**.

Podobnie bowiem jak we formę rozkazu biblja ubrała najważniejsze przepisy odnoszące się do naszego życia religijnego, rodzinnego i etycznego, skoro powiada „nie będziesz miał innego Boga", „będziesz czcił ojca i matkę", „nie będziesz kradł", „nie będziesz zabijał" itd. to taksamo czytamy w biblji w odniesieniu do opiekowania się słabymi i chorymi postanowienie, które brzmi „będziesz się opiekował chorymi, wdowami, sierotami i ubogimi"

Że ta pomoc udzielana słabszym nie jest uważaną przez naszą biblję za jakiś akt grzeczności wobec potrzebujących tej pomocy, lecz za **nakaz**, względnie za **obowiązek** wypływający już z samego przepisu ustawy wydanej dla całego narodu żydowskiego, świadczy najlepiej z jednej strony samo słowo **„micwa"** (od „cawo" co oznacza rozkaz) a z drugiej znowu strony, istniejący u Żydów od wieków szlachetny zwyczaj, wzbraniający odmawiania pomocy proszącemu o nią żydowi.

Z uwagi na ten sposób ujęcia sprawy pomagania biednym i słabym jak to czyni nasza biblja, możemy z dumą stwierdzić, że podczas gdy wszystkie inne państwa i narody dopiero dzisiaj tak szumnie reklamują swe zainteresowanie się opieką społeczną, to nas Żydów obowiązywały zasady opieki społecznej jeszcze przed 3000 laty, a to po myśli wyraźnego przepisu naszej biblji, która wyraźnie postanawia, że udzielenie pomocy słabym i chorym nie może i nie powinno być uważane za jakiś akt grzeczności lub łaski ze strony jednostek etycznie, intelektualnie lub gospodarczo silniejszych, lecz za obowiązek, który ciąży bezwarunkowo na państwie i gminie jako takiej.

Przyznajemy, że te przez naszą biblję tak pięknie pojmowane zasady opieki społecznej, zostały niestety z biegiem czasu zupełnie spaczone i to tak dalece, że cała opieka społeczna przemieniła się w dobroczynność indywidualną. Każdy bezstronnie rzecz osądzający musi jednak przyznać, że to spaczenie opieki społecznej nastąpiło nie z naszej winy, lecz jedynie i wyłącznie z powodu utraty naszej własnej ojczyzny i samodzielności, oraz z powodu naszego rozproszenia po całej kuli ziemskiej, wobec czego nie byliśmy w możności wykonywania i przestrzegania—podobnie jak wiele innych ustaw w „Torze" zawartych,—także i przepisów odnoszących się do opieki społecznej.

Dzisiaj atoli, kiedy tam w Palestynie, w kraju naszych Ojców powstaje własne państwo żydowskie i kiedy tu w golusie gminy żydowskie zostają zdemokratyzowane i przestają być instytucjami czysto religijnemi ciąży na nas Żydów święty obowiązek dołożenia wszelkich starań, by społeczeństwo żydowskie zgodnie z przepisami i zasadami naszej biblji spopularyzowało ideę opieki społecznej, a u nas w krajach golusu stać się to może tylko wówczas, jeżeli gminy żydowskie zrozumieją, że obok potrzeb religijnych załatwić one muszą z równą troskliwością i starannością, także i to wszystko, co pozostaje w związku z opieką społeczną.

Sp.

Kiedy odbędą się wybory do kahału?

Termin wyborów do kahału tutejszego nie jest jeszcze oznaczony, obecnie upływa czasokres do wniesienia rekursów do władzy nadzorczej przeciw decyzjom komisji wyborczej w sprawie reklamacyj.

Dopiero po załatwieniu przez władze wniesionych rekursów zostanie ustalony dzień wyborów.

A więc znowu zależni jesteśmy od p. Mechla Branda i p. Artura Marguliesa et consortes, czy panowie ci zasypią władzę nadzorczą swemi nieuzasadnionemi zażaleniami.

Przed przysięgą.

(Wedle prawdziwego zdarzenia).
(Dokończenie).

„Po dość długich pertraktacjach obniżył proboszcz swoją pretensję na koron 4000,—a Żyd zdecydował się wreszcie zapłacić koron 2000, — słysząc odmienie poprzednio, że prawdopodobnie będzie musiał złożyć przysięgę.

„W końcu proboszcz chciał się już zadowolnić kwotą 3000 kor. Gdy jednakowoż Żyd oświadczył, że żadną miarą więcej już nie da, zakomunikowałem ostatecznie, że nie pozostaje mi nic innego jak nałożyć na niego przysięgę, która o wyniku sprawy zadecyduje.

„Zanim atoli to nastąpi, daję Żydowi kilka dni do namysłu, po myśli obowiązujących nas przepisów.

„Ma to na celu zapobieganie złożenia przysięgi w afekcie i bez poprzedniego dokładnego i sumiennego rozważania tak ważnego kroku.

„Przysięga miała się odbyć w głównej synagodze w obecności możliwie całej gminy żydowskiej, a składający przysięgę miał być ubranym w tałes i szaty pośmiertne.

„Żyd usłyszawszy moje słowa, zbladł i oświadczył że nazajutrz powie, czy złoży przysięgę, o czem następnie proboszcza miano powiadomić.

„Rano następnego dnia zjawił się u mnie tenże Żyd bardzo przygnębiony i smutny i oświadczył drżącymi słowy, że gotów jest przysiąc.

„Wzruszony jego widokiem powiedziałem mu, że wyznaczę w najbliższym czasie dzień do złożenia przysięgi.

„W tymże samym jednakowoż dniu przybył do mnie proboszcz zmieszany i wzburzony i oświadczył że nie żąda już przysięgi od Żyda — gdyż pieniądze w międzyczasie się znalazły. Gospodarz z jego parafji przyniósł mu je właśnie w pełnej kwocie.

„Tenże znalazł je w ogródku przy parafji, gdzie wywiał je najprawdopodobniej przez otwarte okno przeciąg powstały przy udaniu się proboszcza do sąsiedniego pokoju, do którego go zawołano. Gospodarz przyznał mu się, że chciał sobie początkowo pieniądze przywłaszczyć, lecz sumienie go ruszyło i zdecydował się przynieść je proboszczowi, który stoi obecnie przed zagadką:

„Dlaczegoż Żyd chciał dać kor. 2000 — skoro pieniędzy nie zabrał. Widocznie uczynił to, aby uniknąć złożenia przysięgi, przed którą poprostu drżał. Dlaczegoż jednak nie chciał już dać kor. 3000 i zdecydował się przecież do przysięgi?

„Oczywiście" opowiadał w dalszym ciągu błp. rabin Arak „że kazałem przywołać Żyda i opowiedziawszy mu co w międzyczasie zaszło, prosiłem go, aby dał odpowiedź na postawione przez proboszcza pytania.

Po krótkiej pauzie, w czasie której poznać było wewnętrzną walkę i wzruszenie, które go opanowało, odrzekł:

„Aby nie być zmuszonym do przysięgi, aby nie wzywać imienia Wiekuistego, chciałem, ja niemajętny i nieuczony Żyd, mój skromny majątek ponieść w ofierze. Obliczyłem pobieżnie, że wynosi on około koron 2000.—Aby jednak aż koron 3000 zapłacić, chciałem w domu dokładnie zbadać i policzyć swój majątek i dlatego też oświadczyłem, że nazajutrz powiem, czy się zdecyduję do złożenia przysięgi.

Po dokładnem zbadaniu mego stanu majątkowego, przekonałem się, że nie jestem w możności więcej dać jak koron 2000.—**Moje** pieniądze mogłem rozdać — nie mogłem jednak z obcymi pieniądzmi tego czynić i dlatego też oświadczyłem, choć z ciężkiem sercem, gotowość złożenia żądanej odemnie przysięgi.

Zaległo milczenie. Wzruszony do głębi proboszcz wyjął wówczas z pugilaresu koron 2000—i wręczył je Żydowi z prośbą, aby je przyjął jako wynagrodzenie za ciężkie posądzenie i wielkie zmartwienie, którego on, proboszcz był przyczyną.

Żyd odmówił jednak przyjęcia pieniędzy i rzekł, że gorące zasyła dzięki Panu Bogu który go cudem uwolnił od złożenia przysięgi.

Proboszcz wyraził życzenie, aby incydent ten przemilczeć.

Dużo dobrego wyświadczył następnie Żydom. Niedawno temu dowiedziałem się, że zmarł—dlatego też dopiero obecnie o tem zdarzeniu opowiadam. Pochwalonem niechaj będzie imię Wiekuistego..."

J. H.

Jubileusz dziesięciolecia „Nowego Dziennika".

W bieżącym miesiącu obchodzi nasz krakowski bratni organ „Nowy Dziennik" jubileusz dziesięciolecia. Jeśli stan zapalny antysemityzmu w Polsce w ciągu tego czasu uległ znacznemu odprężeniu, jeśli wiele postulatów żydowskich spotyka się zwolna z coraz większem zrozumieniem ze strony miarodajnych czynników rządowych i jeśli kwestji żydowskiej światlejsze warstwy społeczeństwa polskiego nie rozpatrują więcej pod kątem widzenia zoologicznej nienawiści rasowej — wiele się do tego przyczynił wysoki poziom publicystyczny „Nowego Dziennika", który był stałą trybuną w walce przeciw każdej krzywdzie żydowskiej, orędownikiem w dążeniach o lepsze jutro narodu żydowskiego.

Wspaniałe rezultaty pracy sjonistycznej w ścisłem, palestyńskiem tego słowa znaczeniu w naszej dzielnicy również w dużej mierze były wynikiem żmudnej i szczytnej pracy „Nowego Dziennika" na którego łamach ta najważniejsza gałąź programu sjonistycznego zawsze znalazła poczesne miejsce.

W tej uroczystej chwili łączymy się z resztą prasy narodowo żydowskiej i składamy Redakcji „Nowego Dziennika" a szczególnie tarnowianinowi tow. Dr. W. Berkelhamerowi jako pierwszemu i po dziś dzień wytrwałemu nacz. redaktorowi i znakomitemu publicyście serdeczne i szczere życzenia.

Dotychczasowy piękny dorobek „Nowego Dziennika" niechaj Mu będzie bodźcem do dalszej nieustraszonej i konsekwentnej walki dla dobra słusznej i wielkiej sprawy żydowskiej!

O wychowaniu fizycznem.

(Na marginesie dwóch artykułów o sporcie).

Dwa razy poruszano na łamach T. Ż. kwestję wychowania fizycznego w ogólności a działalność Ż. T. G. S. „Samson" w szczególności. Oba artykuły ożywione dobrymi chęciami, choć całkiem rozbieżne co do poglądów, mimo to grzeszą w jednym kierunku. Mierzą bowiem obaj autorzy siły na zamiary, a nie naodwrót. Nie entuzjazmujemy się już dziś tryumfalnym pochodem tej lub tamtej drużyny fotbalowej po tej lub tamtej stronie oceanu, bo nauczyliśmy się, że nie jest to żadnym dowodem tężyzny narodowej, lecz całkiem zwyczajny popis cyrkowców z dobrym lub złym wynikiem finansowym. W miejsce tego możemy być dumni, gdy nas dochodzą słuchy, że pewne grupy młodzieży obok odpowiedniego rozwoju duchowego znajdą czas i na wyprostowanie swych członków, uprawiają sport zdrowy lub hołdują pięknemu ruchowi harcerskiemu. Poglądy na racjonalny rozwój fizyczny tak w teorji, jak i w praktyce w krótkim czasie powojennym silnym uległy wahaniom. Szczególnie u nas Żydów, którzy żadną miarą nie możemy się porównywać z innymi zwartymi społeczeństwami nie może i nie powinien rozwój fizyczny a względnie chęć ciągłego zewnętrznego się nim popisywania rozwijać się na modłę amerykańską, angielską lub niemiecką.

Zasada, że tylko w zdrowym „ciele" jest zdrowy duch, już przysłowiowo jest mocno zachwiana. Niestety jest to zdrowe ciało aż nadto często brutalne, kopie piłkę tylko w braku bliskich członków przeciwnika. Zdrowe ciało lubi się popisywać rakietą i białymi spodniami czy spodniczką dla mody lub innego efektu zewnętrznego. Zbyteczne też jest nawoływanie ludzi prywatnych lub instytucje do popierania narodowego sportu, co przecież jest nonsensem, jak też mocno nie na miejscu jest rozdrabnianie sił i finansów na sport czerwony, biały, czy nawet biało-niebieski. Pewnie, nie możemy oprzeć się pokusie, by ideą przewodnią i celem pośrednim żydowskiego tow. gimn.-sportowego nie było wyrabianie karności i solidarności wśród naszej młodzieży pod względem społecznym i narodowym. Cel ten należy wyżej cenić od wyników meczów fotbalowych lub turnieju tennisowego. I tu leży całe sedno sprawy! Jeśli ten duch będzie myślą przewodnią sportowo wyżywającej się młodzieży, znajdą się i kierownicze siły sjonistyczne i inne korporacje żydowskie, które zawsze żywiły dobre chęci wobec rozwijającego się zdrowego sportu. Nie będzie wówczas zachodziła obawa, że młodzież z uszczerbkiem dla ducha nierównomiernie wykoszlawia swe ciało. Zawsze to bywało, że część młodzieży zatapiała się mniej lub więcej głęboko w wiedzę ogólną lub judaistyczną, a druga znowu, inaczej się rozwijała, a przecież znalazła się wspólna platforma między odmiennie rozwijającymi się młodzieńcami w wieku dojrzałym. Trudno, samych filozofów i społeczników też w naszych ramach narodowych pomieścić nie możemy, a życie od nas mądrzejsze i sprowadza zgarbionych nad księgami mądrości i mniej lub więcej sportom hołdujących (prócz wykolejeńców niestety) do zdrowych a czasami aż nadto praktycznych celów.

Nie należy zatem, ani rąk załamywać, ani wszelkie moce niebieskie i piekielne nawoływać, jeśli czasem w jednym lub w drugim kierunku są jakie niedomagania. Należy zatem życzyć nowoobranemu Wydziałowi Ż. T. G. S. „Samson", który znowu w swem łonie skupił kilka jednostek dobrej woli, by nie zgubili po drodze przy oszczędnościach nie na miejscu głównego celu towarzystwa: wyrabianie karności i solidarności wśród sportującej młodzieży i skierowali ją na tory zdrowego rozwoju fizycznego.

Dr. Sch.

Więcej opieki.

Niedawno miałem sposobność zwiedzić „zakład sierót fundacji" Towarzystwa Eskontowego. Jakkolwiek przybyliśmy tam w zupełnie innym celu, jednakowoż nie mogłem oprzeć się nader uprzejmemu zaproszeniu p dyrektora Lieblicha i skorzystałem z żadkiej sposobności.

W zacisznej ulicy wznosi się dwupiętrowy gmach, przylega doń obszerne pole, zapoczątkowanie cienistego ogrodu. W korytarzach gmachu uderza czystość schludność nie przypominająca niczem, że to miejsce zamieszkania najbiedniejszych z biednych. Na parterze obok gabinetu p. dyrektora, wielka świetlna sala ściany wschodnim kolorytem gustownie barwione. To uczelnia. Długie stoły, ławy, przy których wychowankowie przerabiają zadania. Jest ich obecnie 24 w wieku od 4—17 lat. Program obejmuje obowiązkową naukę w szkołach, celem przygotowanie do zawodu. Zasada: dążność do samodzielności. Postępy w nauce znakomite. Z 16 uczęszczających do szkół przysłosto 14. świadectwa celujące, 2 tylko dostateczne uzdolniono. Od czasu założenia t. j. od r. 1919 wychowano 124 sierót, z tych 37 zatrudnionych w zawodach, niektóre zamężne, nawet 2 do Ameryki wysłano. W uczelni mieści się szafa z bielizną (każdy wychowanek po 5 par) z ubraniami, sukienkami odświętnemi. W powodzi rachunków nam przedłożonych wpada w oko pozycja: na wino za czerwiec zł. 3.25, Jakto myślę zdumiony czyżby dzieci w tak wczesnem wieku przyzwyczajano do alkoholu? Intencje moje odgaduje natychmiast uprzejmy p. Dyrektor, objaśniając, że wino służy na „kidusz" i w piątek świeci się świece, uroczyście święcąc sobotę. I jeszcze jeden fakt świadczący o wychowaniu religijnem. W jadalni, pomieszczonej w suterenach leżą na długich czystych stołach 3 modlitewniki, przygotowane do porannej obowiązkowej modlitwy.

I wymogom higjeny uczyniono dostatecznie zadość. Każdy wychowanek ma własną szczoteczkę do zębów w szklance ustawioną, własną serwetkę i ręcznik. Obok jadalni mieści się łazienka z pryszczami i wannami, obok kilka umywalni. Kąpiel codzienna obowiązkowa. Osobne karty zdrowia informują nas szczegółowo o wyniku badań lekarskich co do stanu zdrowia i postępów fizycznych każdego wychowanka.

Kuchnia wzorowo utrzymana, praktycznie urządzona.

Przechodząc na piętro znajdujemy na pierwszym planie sypialnię dla chłopców. Tuż obok sala znacznie większa, 13 łóżek, połowa biało lakierowanych, kołderką zasłanych robią wrażenie pokoju dziecinnego, a nie wspólnej sypialni dziewcząt. Ostatnia wreszcie komnata dla najmniejszych, śpią pod nadzorem pielęgniarki. Na drugiem piętrze pomieszczenie personalu.

Oto cyfry i fakty mówiące za siebie. I zdawać się powinno, że instytucja najhumanitarniejsza, chluba żydostwa tarnowskiego w złocie opływa, a umiejętne i naśladowania godne kierownictwo doznaje najszerszego poparcia. Niestety tak nie jest. Budżet zakładu wynosi miesięcznie przeciętnie: rozchód 1600 zł., dochód 1200 zł., co daje rocznego deficytu około 5000 zł. Charakterystycznem jest, że na dochody składają się subwencje Magistratu, Kahału Kasy Oszczędności i i. instytucyj publicznych a w niewielkiej formie datki dobrowolne i wkładki członków.

Nie wiemy, kto tu ponosi winę: Zarząd Towarzystwa czy społeczeństwo żydowskie, które niejednokrotnie wykazało zrozumienie dla wszelkiego rodzaju akcyj d'a sierót.

W Tarnowie nie powinno braknąć ani jednego Żyda któryby nie płacił wkładki na rzecz Towarzystwa opiekującego się sierotami. Otwiera się tu pole działalności dla Zarządu a jesteśmy przekonani, że Żydzi tarnowscy dadzą godną tradycji swej odpowiedź.

Z. F.

GMINA WYZNANIOWA ŻYDOWSKA, TARNÓW.

W szpitalu przy Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Tarnowie jest od 15 sierpnia br. do objęcia posada

lekarza dyżurnego

Reflektanci zechcą nadesłać swe udokumentowane podania najdalej do dnia 31 lipca br. z podaniem warunków.

ŻYD. TOW. GIMN. SAMSON.

Sekcje gimnastyczna i lekkoatletyczna otworzyły 10. bm. kursa dla panów i pań. Ćwiczenia odbywają się 4 razy w tygodniu od godz. 6. rano na boisku footbalowem. Wpisy przyjmuje księgarnia Fenichla.

Sekcja kręgielniana urządza od dnia 15. bm. konkurs premjowy dla członków i niečłonków, Bliższe szczegóły i wpisy na boisku tennisowem.

UNIEWAŻNIAM paszport wydany przez Starostwo w Tarnowie, zaświadczenie wojskowe wydane przez P K. U. Tarnów oraz wszystkie inne zgubione dokumenty na nazwisko Szaja Händler Tarnów.

Uroczystość w 24-tą rocznicę zgonu

błp. Teodora Herzla.

Tegoroczna uroczystość Herzlowska w naszem mieście była wielką manifestacją na rzecz sjonizmu.

Wobec licznie zebranej w Nowej Synagodze publiczności przy szczególnie tłumnym udziale młodzieży odprawił modły kantor p. Kamieniecki, przy wtórze chóru którym dyrygował p. Sokołowski.

Piękną i głęboko ujętą mowę okolicznościową wygłosił tow. Neiger.

W uroczystości wzięli udział członkowie prezydjum Gminy żydowskiej, p. wiceburmistrz Dr. Mütz, komitety lokalne organizacyj sjonistycznych. delegacje wszystkich stowarzyszeń młodzieży i instytucyj sjonistycznych.

Konkurs fotograficzny.

Ż. T. G. S. „Samson" w Tarnowie na najlepsze zdjęcia amatorskie, wykonane przez członków tego towarzystwa.

SPIS NAGRÓD:

I Puhar srebrny.
II 2. tuziny płyt fotograficznych.
III 1. tuzin „ „

nadto 10 wyróżnień we formie żetonów towarzystwa.

WARUNKI KONKURSU.

I. Prace konkursowe obejmują temat: **Ż.T.G.S. „Samson" a Żydzi w Tarnowie**, i winny przedstawiać warunki życia, mieszkania i pracy oraz typy Żydów w Tarnowie i działalność towarzystwa „Samson" w Tarnowie.

II. Wszyscy członkowie Ż. T. G. S. „Samson" w Tarnowie z wyjątkiem członków jury mogą brać udział w konkursie i prace winny być przez nich wykonane.

III. Z każdego zdjęcia należy przesłać po jednej odbitce papierowej nieretuszowanej. Negatywy należy przechowywać do dyspozycji Ż. T. G. S. „Samson" w Tarnowie — i przesłać na jego żądanie Format zdjęć dowolny.

IV. Każda odbitka powinna być zaopatrzona w tytuł zdjęcia oraz godło autora. Imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu winny być osobno nadesłane w kopercie zamkniętej i na zewnątrz zaopatrzonej w godło autora.

V. Każdy uczestnik może otrzymać tylko jedną nagrodę bez względu na ilość nadesłanych prac.

VI. Prace nagrodzone lub wyróżnione przechodzą z negatywami na własność Ż. T. G. S. „Samson" w Tarnowie, wraz z prawem reprodukcji.

VII. Ostatni termin nadsyłania prac upływa 31 grudnia 1928, dla przesyłek pocztowych z nadaniem ich tego dnia na pocztę. — Adres dla wszelkiej korespondencji: Ż. T. G. S. „Samson" w Tarnowie. „Konkurs fotograficzny" — do rąk Dra Emila Merza w Tarnowie.

VIII. Jury składa się z następujących osób: 1) Dr. Fusiarski Karol, adwokat w Tarnowie, 2) Hochmann Henryk, art. rzeźbiarz w Tarnowie, 3) Dr. Merz Emil, adwokat w Tarnowie, 4) Prof. Plutzer Aleksander, art. malarz w Tarnowie, 5) Inż. Schwanenfeld Ozjasz, przemysłowiec w Tarnowie.

IX. Kandydaci nagrodzeni lub wyróżnieni zostaną powiadomieni pisemnie o wyniku. Ponadto zostaną ogłoszone nazwiska autorów prac nagrodzonych lub wyróżnionych.

X. Każdy biorący udział w niniejszym konkursie swym udziałem uznaje powyższe warunki.

Ż. T. G. S. „Samson" w Tarnowie.

Wyjątek z posiedzenia Komisji Wyborczej Kahalnej w Brzesku.

I-akt dramatu wyborczego odegrany...

Brzesko, 8 lipca 1928.

Godz. 6-ta wieczór. W sali kahalnej zjawiają się „komisarze wyborczy". M. inn. widać 2 przedstawicieli sjonistyeznych, poraz pierwszy zasiadających na krzesełkach... komisji wyborczej. „Komisarze" kliki czują się bardzo nieswojsko, szczególnie cierpi na ból i zawrót głowy p. Feluś, który nie może sobie znaleźć miejsca. Przewodniczący stwierdza. że „jego" pisarz wszystkich przyprowadził. Z zasady posiedzenie tajne, P. Filipek usadowiony tuż przy prawej ręce przewodniczącego, by móc tegoż szarpać za rękaw, bo może się czasem zagalopować „niepotrzebnemi" enuncjacjami. Do członków Komisji siedzi odwrócony... jak do swoich pacjentów... Nos spuszczony na kwintę... lewą ręką przymocowana głowa do stołu dla utrzymania równowagi... Posiedzenie otwarte, a lokal zamknięty na wszystkie spusty...

Początek cichy, spokojny W tem zostaje spokój zakłócony. Ton obrad zaczyna się wzmagać, góruje głos Filipka. Drobna wymiana słów. W tem sęk o słowo... Filipek nie uznaje prawa stojąc na stanowisku czystej medycyny bydlęcej... Tow. Dr. Krittenstein i Wassertheil żądają przeczytania wszystkich aktów i protokółów z dotychczasowej „roboty". Nato p. Feluś: (flegmatycznie) wystarczy przeczytać ostatni protokół „bo na tem właśnie posiedzeniu" swojskie kolegjum wyborcze zrobiło „rückzug" i zreasumowało wszelkie wybryki unieważnienia głosów... Sjoniści upierają się jednak przy swojem, bo chcą właśnie wiedzieć jak się to „robi" wybory w ciasnem kółku. P. Heniuś usłyszawszy. że za kulisami niewidzialnemi. znajduje się „galerja" niespodziewana, symuluje opozycjonistę i przychyla się tym razem do wniosku opozycji, a sam zabiera się do czytania protokołów, z których sjon. robią notatki. Następuje odczytanie deklaracyj. — Pan Heniuś się „połapał"... przestaje czytać... protestuje... słychać krzyki: nie damy się steroryzować (sic) Pan to bierze dla celów agitacyjnych i t.p. „Głos odpowiedzi: Pan kłamie bezczelnie, bis... Wyskakuje jakby ukłuty i zelektryzowany p. Filipek: Ja walę w mordę... sakramencki... (oblany cały pianą wściekłości chwyta krzesło) ja cię zabiję". Tu scena się zmienia, słychać głos odmienny: świniarzu, bydlarzu, idjoto, ośle i t. p. P. Feluś ryczy: „Pan tu narzucony"... drugi głos: „tak, niektórym osobnikom, ale przez pańską władzę przełożoną. — Ja słowa honoru nie łamię". Pan Heniuś chce być tym razem szczery, puszcza farby, galerja mu przyklaskuje. Rosz hakuhel z wysokiemi cholewami wali w stół: „oj a charpe yn a szand, dus past far chsidym yn chsidym sztibl, ober niszt far ajch"... (Głos z za ściany): „nie, to pasuje na targowicę". . — Oh to i ściany mają uszy... więc uchwala się regulamin obrad. Jeden do maga się by wysoki cholewkarz przyniósł na posiedzenia dzwonek... (łazienny).

Filipek nie może usiedzieć, wyje, ryczy, majaczy, fantazuje. Przewodniczący przyrzeka, że każe przyśrubować krzesła do podłogi by w przyszłości na wypadek napadu szału nerwowego p. Filipek nie wyskoczył jak filip z konopji z krzesłem w ręku.

Zasłona pada, 1-szy akt skończony, aktorzy z kliki skuleni i złamani na duchu opuszczają salę obrad. Na ulicy złowrogie pomruki...

II-akt wyborczy (bardzo króciutki).

Dnia 9 lipca 1928.

Godzina 7. wieczór. Zgotowana niespodzianka. Gmach przedstawia stan oblężenia. Przy wejściu pełni służbę posterunkowy Pol. P. z najeżonym bagnetem i w pełnym rynsztunku. Prezent ten zgotował nam p. Feluś (podobno na receptę p. Heniusia, znanego z tych praktyk) w porozumieniu z kliką. Przy wejściu niemiłe scysje. Patrolujący zamiast galerji... nie wpuszcza... komisyjnych członków kliki. Salwy... śmiechu padają ze wszystkich stron. Galerja obsadza bez przeszkód swe placówki, a Pol. patroluje Komisję... Kurtyna odsłonięta. Nastrój spokojny. Szał nerwowy ustąpił... Protokołuje się obecność Policji, nikt „nie wie" skąd się tu wzięła... Sceny nieciekawe. Aktorzy kliki nawpół zrezygnowani.. Czasami słychać dogrywanie kociej muzyki z za sceny... W ciągu 2 godzin zapisano aż... 25 deklarantów! Rekord pośpiechu...

Zasłona pada.

Kronika policyjna.

Szajka złodziei. Dnia 4 lipca 1928 r. policja tarnowska wykryła szajkę złodziei włamywaczy mieszkaniowych i między innemi zatrzymała w areszcie śledczym niejakiego Zygmunta Kożucha. lat 22, urodz. w Jazowsku, pow. Nowy Sącz. Nazwiska dalszych spólników Kożucha ze względu na dochodzenia są trzymane w tajemnicy.

Szajka ta ostatnio dokonała następujących kradzieży:

1) W nocy 9 czerwca br. dostała się oknem posługując się drabiną do mieszkania Leona Manheimera w Tarnowie, przy ul. Prezydenta Mościckiego i skradła bieliznę i ubranie męskie, wartości około 1000 zł.

2) W nocy 17—18 czerwca br. ci sami sprawcy dostali się w ten sam sposób jak wyżej do mieszkania Władysława Głuszaka i skradli garderobę męską i damską, oraz gotówkę w kwocie 30 zł. skutkiem czego szkoda wynosiła około 300 zł.

3) Znowu ta sama szajka usiłowała się włamać w nocy z 18—19 czerwca br. do mieszkania Jana Dzierwy przy ul. Krakowskiej, lecz tam spłoszona żadnych rzeczy nie wykradła.

4) W nocy z 21—22 czerwca br. włamali się ci sami sprawcy do piwnicy Feliksa Woźniaka i następnie do mieszkania Janiny Jarmułowej, przy ulicy Krakowskiej i skradli z piwnicy, miód i piwo, zaś z mieszkania zegarek srebrny „Omega" i flaszkę soku malinowego, łącz. wart. 60 zł.

5) W nocy z 30 czerwca i lipca br. ci sami złodzieje włamali się oknem do mieszkania Rafaela Friessa. przy ulicy Prezydenta Narutowicza i skradli ubrania męskie i obuwie, wart. około 700 zł.

6) W końcu ta sama szajka dnia 2 lipca br. pomiędzy godz 2-3-cią rano włamała się przez okno do mieszkania Mozesa Kupfermana, przy ulicy Kołłątaja l. 3 i wykradła biżuterję i inne drogocenne rzeczy, wartości około 2000 złotych.

Skradzione powyżej wymienione rzeczy, częściowo od sprawców i od pasażerów odebrano i wydano poszkodowanym.

Specjalista od straganów. Dnia 6 lipca br. aresztowano Jana Barana z Radwanu pow. Dąbrowa lat 65 który podczas targu okradał stragany na Rynku w Tarnowie, w szczególności kradł on ubrania marynarkowe itp. rzeczy. Jan Baran, który podawał się również jako Józef Juras z Radgoszczy został oddany do dyspozycji władz sądowych.

Przyaresztowanie Markusa Färbera. Dnia 9 lipca br. policja tarnowska aresztowała niejakiego Markusa Färbera, ostatnio zamieszkałego w Tarnowie, który z końcem roku 1927 r. dopuścił się oszustwa na szkodę jednego z tut. kupców, poczem wyjechał zagranicę i był poszukiwany.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem Izaka Engelberga w Tarnowie.